



AGNIESZKA PRYTUŁA

redaktor wydania

Ostatni tydzień wakacji. W Lublinie tak bardzo jeszcze tego nie widać, bo studenci wrócą dopiero w październiku. Jednak trochę młodszy uczniowie mają już niemal wszystko do szkoły gotowe. Dlatego zachęcamy, by te ostatnie dni wykorzystać jeszcze na zwiedzenie choćby najbliższych okolic. Dlatego w tym numerze „Gościa Niedzielnego” podpowiadamy, gdzie warto jeszcze się wybrać. Poza tym początek września to wielkie święto w sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej w Wąwolnicy, na które także serdecznie zapraszamy. ■

ZA TYDZIEŃ

- O pierwszoklasistach i wydatkach na szkołę
- O najlepszej bibliotekarce
- A także o tym, jak wygląda klasztor Dominikanów nocą

Papieski serwis

Jego duch jest z nami

Wciąż rośnie zainteresowanie nauczaniem Jana Pawła II, jego tekstami, myślą, codziennym życiem. Papieżem Polakiem interesują się ludzie starsi i całkiem młodzi. Wychodząc naprzeciw tym poszukiwaniom Katolicki Uniwersytet Lubelski na swoich stronach internetowych umieścił serwis poświęcony Janowi Pawłowi II.

Lubelskie ślady Papieża są bardzo wyraźne. Większość z nich prowadzi także na KUL, więc nic dziwnego, że właśnie ta uczelnia posiada bogate archiwum fotograficzne prof. Karola Wojtyły. Pracują tu również osoby, które doskonale pamiętają jego postać. Poza tym funkcjonujący od lat Instytut Jana Pawła II na KUL jest kopalnią wiedzy i materiałów związanych z Papieżem Polakiem. Większość z tych właśnie materiałów znalazła się na stronach in-



KATARZYNA LINK

ternetowych w papieskim serwisie.

Można tu znaleźć nie tylko czarno-białe archiwalne fotografie profesora Wojtyły z czasów pracy w Lublinie, ale także kolorowy zapis dokumentujący późniejsze spotkania społeczności uczelni już z Papieżem Janem Pawłem II i w końcu reportażowy zapis kwietniowych wydarzeń, kiedy to ukochany Ojciec Święty odchodził do domu Ojca, poruszając serca tysięcy ludzi. Serwis papieski to

Księga pisana dla Jana Pawła II przez mieszkańców Lublina w 2004 roku

jednak nie tylko zdjęcia, ale także myśli pozostawione przez Jana Pawła II w jego nauczaniu, teksty temu nauczaniu poświęcone, drukowane

m.in. w kwartalniku „Ethos”, i w końcu wciąż żywe wspomnienia osób, które spotykały osobiście Karola Wojtyłę. Zapraszamy na strony internetowe KUL pod adresem www.kul.lublin.pl, a tam do zapoznania się z papieskim serwisem.

(A)

SZUKAŁ PERKUSJI...



BARBARA PYCEL

Na miejscu zastał zdewastowany kościół, oddany franciszkanom dopiero w 1989 roku. „Mielśmy szczęście – mówi proboszcz Iwieńca – że nie składowano tu nawozów sztucznych. Gdyby tak było, nie mielibyśmy już czego remontować”. W zrabowanym kościele władze sowieckie urządziły fabrykę części do maszyn, a w podziemiach w wielkich beczkach kisiły się ogórki i kapusta. Przylegający do niego klasztor został zamieniony na szkołę. Tak było do czasu, kiedy proboszczem oddalony o 70 km od Mińska, przed wojną polskiej, parafii został o. Lech Bachanek. Pojawili się inni franciszkanie. Miasto zaczęło żyć. ■

„Dobrze jest śpiewać naszemu Bogu” – przywitał nas napis po białorusku przed kościołem w Iwieńcu

Więcej na str. IV–V.

Poszkodowanym przez ulewy



ARCHIWUM GN

Intensywne opady i porywisty wiatr stały się przyczyną wielu zniszczeń

CARITAS ARCHIDIECEZJI LUBELSKIEJ, chcąc przyjść z pomocą osobom poszkodowanym w wyniku gwałtownych opadów deszczu, które dotknęły Lublin i okolice, uruchomiła specjalny program pomocy.

Środki finansowe na ten cel można wpłacać w kasie Caritas, ul. Prymasa Wyszyńskiego 2, lub przekazywać na specjalne konto: Kredyt Bank SA O/Lublin 79 1500 1520 1215 2000 9121 0000 z dopiskiem „Powódź”.

Pamiętając o Sierpniu

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. H. Łopacińskiego w Lublinie zaprasza na wystawę „Lubelski Lipiec 1944–1989”. Pamiętny Sierpień '80 miał istotny wpływ na późniejsze losy naszego kraju. Legenda „Solidarności” stała się jednym z fundamentów III RP; o tym warto przypominać. W tym celu WBP organizuje okolicznościową wystawę. – Chcemy wyeksponować wydarzenia z sierpnia 1980, które miały miejsce na Wybrzeżu – mówi Elżbieta Kurpińska, kierownik działu zbiorów spe-

cialnych. – Wystawa pokazuje genezę wydarzeń sierpniowych. Przed Wybrzeżem była Lubelszczyzna i wydarzenia, które się tam rozegrały, stanowiły prelude do Sierpnia. W połowie lipca 1980 r. na Lubelszczyźnie strajkowały 32 zakłady. Mało osób pamięta o doniosłości tamtych wydarzeń, a także o tym, że przed Gdańskiem najpierw był Lublin i Świdnik. Ta wystawa przypomina także o tym. Można będzie zobaczyć na niej ulotki, afisze, plakaty, będzie też bibuła, publikacje książkowe, zdjęcia.

Dożynki w mieście

LUBLIN. Miasto przygotowuje się do obchodów święta plonów, zwanego dożynkami miejskimi. Impreza odbędzie się 4 września w Parku Ludowym. Przewidziano wiele atrakcji, między innymi liczne koncerty folklorystyczne, muzyki country i biesiadnej oraz pokazy taneczne. Planowane jest także wspólne gotowanie największej zupy, której każdy będzie mógł skosztować. Podobnie jak w ubiegłym roku, tegoroczne święto plonów będzie miało for-

mę pikniku rodzinnego, na którym będzie można zapoznać się z wyrobami i wytworami ludowymi. W sprawie uzyskania bliższych informacji wszystkie osoby zainteresowane wystawieniem lub sprzedażą swoich produktów podczas dożynek miejskich proszone są o kontakt z Iwem Weremko pod numerem (081) 44 35 726 lub z Edytą Matjaszek pod numerem (081) 44 35 101. Termin nadsyłania zgłoszeń upływa 30 sierpnia.

Koncert chwały

KAZIMIERZ DOLNY. Wraz z parafią św. Bartłomieja w Kazimierzu Dolnym zapraszamy na koncert chwały „Miłosierdzie Pana wychwalać będę”, który rozpocznie się w uroczystości odpustową w kazimierskiej farze 28 sierpnia 2005 r. o godz. 16.00. Koncert chwały zagra nasz lubelski zespół i chór „Gospel rain” z Grzegorzem Gluchem. Jest to owoc współpracy Szkoły Formacji Duchowej z Lublina z parafią i proboszczem w

Kazimierzu ks. Tomaszem Lewniewskim. Pod koniec kwietnia 2005 r. odbyło się tu seminarium „Rozeznanie w sercu miasta”, którego celem było zdobycie wiedzy i praktyki w modlitwie wstawienniczej za miasto, za jego mieszkańców i jego rozwój. Rozeznanie przyniosło wiele wniosków na temat aktualnych i historycznych bolączek miasta, które mogą mieć wpływ na jego obecną sytuację społeczno-gospodarczą i duchową.

Zagrali, aż miło

POLICHNA. Już po raz trzeci w Polichnie odbył się festiwal orkiestr dętych. Jego organizatorem jest miejscowy Dom Kultury wraz z wójtem gminy Szastarka Ryszardem Dudkiem. 17 lipca zaprezentowało się osiem zespołów. Festiwal rozpoczęła Msza święta w kościele

pw. Jana Pawła II w Polichnie. Eucharystii przewodniczył ks. Józef Dobrowolski, proboszcz parafii, zaś homilię wygłosił ks. Stefan Czerniej. Po wspólnej modlitwie orkiestry przeszły na stadion w Polichnie, gdzie odbył się festiwalowy koncert.

Malarstwo i ekslibris



KATARZYNA LINK

Otwarcie wystawy

WIEŻA TRYNITARSKA.

11 sierpnia w mieszczącym się w Wieży Trynitarskiej Muzeum Archidiecezjalnym Sztuki Religijnej w Lublinie miał miejsce wernisaż prac Marii i Jerzego Tomaszków. Wystawę otworzył, wygłaszając słowo wprowadzające, ks. dr Alfred Wierzbicki, dyrektor muzeum, wikariusz biskupi ds. kultury. Wystawa prezentowana w Lublinie stanowi wyjątkową okazję do zapoznania się z twórczością państwa Tomaszków, ponie-

waż artyści rzadko wystawiają swoje prace. „Malarstwo i ekslibris” – to tytuł wystawy przedstawiającej wybrane prace z wieloletniego dorobku artystycznego. Składają się na nią obrazy olejne, ekslibrisy (najstarsze pochodzą z lat osiemdziesiątych) oraz kilkanaście akwarel. Wystawę Marii i Jerzego Tomaszków można oglądać do 10 września, codziennie w godz. 10.00–17.00. W sezonie letnim w ostatnią niedzielę miesiąca – wstęp wolny.

Odwiedzmy Polichnę

Przyszedł z Polakami

Dziś jest jednym ze skarbów podkraśnickiej parafii, jednak jego historia sięga Lubomla. O cudownym obrazie Matki Bożej Loretańskiej w kościele św. Jana Wianneya w Polichnie opowiada **prof. Maria Pawłowiczowa**.

Mały wiejski kościółek niedaleko Kraśnika. Warto zatrzymać się tutaj choć na chwilę, by zobaczyć niezwykle obraz Matki Bożej. Jej postać, okryta wielkim niebieskim płaszczem usianym gwiazdami, z Dzieciątkiem na lewej ręce, zachwyca urodą i obdarza spokojem. Przybyła tu z Lubomla na Wołyniu wraz z ludnością polską, mieszkającą niegdyś na Kresach II Rzeczypospolitej. Po drugiej wojnie światowej, gdy zmuszono Polaków do opuszczenia rodzinnej ziemi, obraz ten uratował proboszcz lubomelski ks. Stanisław Jastrzębski. W ten sposób trafił do kościoła w Polichnie.

Obraz pochodzi z połowy XVII wieku. Przez wieki zdobył najstarszą świątynię wołyńską pw. Świętej Trójcy, którą ufundo-

wał Władysław Jagiełło w 1412 roku jako wotum wdzięczności za wygraną bitwę pod Grunwaldem. Od tego czasu przed obrazem modliło się wiele pokoleń Polaków, a ponieważ ich prośby zostały wysłuchane, postać Maryi okryto srebrną sukienką i uwieczono licznymi wotami.

Po wytyczeniu nowych granic państwowych, władze sowieckie zamknęły kościół Świętej Trójcy w Lubomlu i zamieniły go na magazyn soli, potem na halę sportową i wreszcie na muzeum. W 1992 roku miejscowe władze zdecydowały się oddać kościół katolikom. Opiekę nad parafią objęli franciszkanie. W 1993 roku przyjechał do Polichny administrator tejże parafii prosić ks. Józefa Dobrowolskiego o sporządzenie kopii cudownego obrazu dla Lubomla. Zabytek wymagał jednak gruntownej renowacji, którą wykonano w pracowni Muzeum Archidiecezjalnego w Lublinie. Konserwatorzy zdjęli srebrne sukienki, naprawili przestrzeloną deskę, na której obraz był namalowany, usunęli liczne późniejsze warstwy farby, odkrywając pierwotny piękny wizerunek Maryi z Dzieciątkiem. Nie nakładając ponownie srebr-



Cudowny obraz Matki Bożej z kościoła w Polichnie

nych szat, oddano wiernym zabytek, który dziś można oglądać w pełnej krasie.

Intronizacja odnowionego obrazu do kościoła w Polichnie odbyła się 11 grudnia 1994 roku. Natomiast na Ukrainie podobna uroczystość miała miejsce 27 sierpnia 1995 roku. Wówczas to kopię odnowionego obrazu wprowadzono do kościoła Świętej Trójcy w Lubomlu, gdzie zjechali się także dawni parafianie i goście z Polichny.

Z opinii badaczy wynika, że ów wczesnobarokowy obraz posiada bogatą wymowę ikonograficzną oraz teologiczną. Frontalne ujęcie Maryi w koronie oraz Jezus podtrzymywany Jej lewą ręką, ukrytą pod płaszczem, eksponuje Jezusa z jabłkiem królewskim w dłoni. Takie ujęcie Maryi jest wyrazem Jej królewskiej godności jako Matki Kościoła i Królowej Wszechświata. Natomiast szeroki błękitny płaszcz usiany gwiazdami jest symbolem Jej opieki nad człowiekiem. Harmonia w rozłożeniu barw świadczy o tym, że obraz wyszedł z dobrej pracowni malarskiej. Badacze wskazują, że duże złote nimby wokół Maryi i Dzieciątka wykazują związek z małopolskim malarstwem średniowiecznym, czyli wizerunek ten mógł powstać we Lwowie lub nawet w Lublinie.

Proboszcz parafii ks. Józef Dobrowolski zaprasza do odwiedzenia Polichny. A tych, którzy dotrą na Lubelszczyznę z daleka – także Chodla, Wąwolnicy, Nałęczowa, Chelma oraz oczywiście Lublina. ■

Struża: parafia pw. Trójcy Przenajświętszej ma nowego proboszcza

Dziękujemy za ten czas

Środowe spotkania modlitewne, połączone również z zabawą, a przez to integrujące, zapoczątkował ks. Grzegorz Stąsień, nowy proboszcz parafii Struża. Od lipca rozpoczął tutaj pracę.

Uroczystą Mszą św. (na zdjęciu) rozpoczęła się posługa nowego gospodarza parafii. Władzę proboszczowską w imieniu abp. Józefa Życińskiego przekazał ks. Grzegorzowi dziekan dekanatu kraśnickiego ks. Jan Wielgus. W uroczystości powitania uczestniczyli nie tylko parafianie, ale także przedstawiciele lokalnych władz.

Po uroczystościach rozpoczęła się zwykła codzienna praca. Aby lepiej poznać swoich nowych parafian, ks. Grzegorz zaczął organizować środowe spotkania. Zaczęło się od wspólnej wycieczki rowerowej, w której

uczestniczyli najmłodszy parafianie wraz z rodzicami. Rajd na trasie Kolonia Struża–Słodków Trzeci stał się początkiem kolejnych atrakcji. Na pamiątkę uczestnicy otrzymali figurki małych aniołków. Kolejne srody to mecze roz-

grywane przez uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum, a także seniorów i kapłanów oraz ognisko i wielki grill, na który zaproszono wszystkich chętnych parafian. W spotkaniu wzięło udział ponad 400 osób. Wspólne zabawy kończą się Apellem Jasnogórskim o godz. 21, zaś w godzinę śmierci Jana Pawła II, o 21.37, parafianie modlą się o szybką beatyfikację Papieża Polaka. – Panu Bogu składamy dzięki za ten dobry, dany nam czas, za naszego księdza proboszcza i za możliwość wspólnego świętowania i jednoczącej modlitwy – podkreślali wdzięczni parafianie. ■



Końcówka grudnia, na dworze minus cztery. Jest już wieczór, kiedy w progu mieszkania Jana Pospieszalskiego staje uśmiechnięty franciszkanin w sandałach i ze wschodnim zaśpiewem pyta: „Szukam perkusji. Słyszałem, że może mi pan pomóc”.

tekst i zdjęcia
BARBARA PYCEL

Ojciec Lech Bachanek – franciszkanin rodem z Chełma, od kilku lat pracuje w Iwieńcu na Białorusi. Przed wojną to polskie jeszcze wtedy miasteczko graniczyło z Rosją. W zgodzie żyli tu Polacy i Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini i Żydzi. Aż smutno patrzeć, jak bardzo ten obraz zmieniła wojna i stalinizm. Końcówka lat 80. przyniosła oddech dla mieszkańców tej miejscowości. Od tamtej pory podtrzymują go franciszkanie, którzy pojawili się tu, aby odbudować dosłownie i w przenośni to, co było systematycznie niszczone, a potem zapomniane na wiele lat.

Zaczęli od ludzi...

– najpierw młodych, którzy coraz częściej zaglądali do od-



nawianego od piwnic kościoła. O. Lech szybko się zorientował, że białoruska młodzież niczym nie różni się od rówieśników z Zachodu. Wszędzie słucha się muzyki. Wszędzie chce się ją grać. Dlatego pomyślał o perkusji, zdobył adres Jana Pospieszalskiego i przy najbliższej sposobności postanowił go odwiedzić. Tak rozpoczęła się znajomość i przyjaźń, której owoce przerosły oczekiwania i franciszkanów pracujących w Iwieńcu, i mieszkańców miasteczka. Zamiast perkusji, kilka miesięcy po spotkaniu w Warszawie, na Białoruś wyruszył autokar z 30 osobami na pokładzie, które

przez następny tydzień **Od trzech lat Jan Pospieszalski współprowadzi warsztaty muzyczne** miały się podzielić tym, co kochają: swoją muzyką. Pomysł niemożliwy do zrealizowania przez ludzi wierzących jedynie w logiczne rozwiązania, okazał się strzałem w dziesiątkę dla grupy zapaleńców, w większości z jednej parafii pw. św. Tomasza w Warszawie, choć znalazło się również kilka osób spoza stolicy, w tym z Lublina. Oczywiście nie brakowało wątpliwości, bo jak nauczyć śpiewać ludzi, dla których iwieniecki kościół od zawsze był fabryką części do maszyn i kiszarnią kapusty i ogórków? Dla nich to

niemożliwe, ale dla Boga nie ma nic niemożliwego. Tak rozpoczęła się „I muzyczna majsternia”, czyli warsztaty muzyczne, których już trzecia edycja zakończyła się pod koniec lipca tego roku.

Nie było łatwo, bo...

Na Białorusi na wszystko trzeba mieć pozwolenie. Do niedawna decydowały władze, a od maja sam prezydent Łukaszenka wydaje zgodę na budowę obiektów sakralnych oraz na to, kto i kiedy wykona tam remont. Stosowne pozwolenia dotyczą rów-

Pielgrzymka do miejsca śmierci męczenników iwienieckich



Wciąż trwają prace remontowe w iwienieckim kościele



Iwieńec po deszczu



Gość Niedzielny” z wizytą u sąsiadów

Perkusji...



O. Lech Bachanek
– organizator
„majsterni”

niez przedsięwzięć organizowanych przez Kościół. Rok temu, na dwa dni przed przyjazdem warszawskiej scholi, o. Lech nie miał pozytywnej odpowiedzi władz na organizację warsztatów. Polacy przyjechaliby i tak, z tym, że nie mogliby na miejscu nic zrobić. Pozwolenie dotarło, więc można było zacząć zajęcia. Ale to nie był koniec problemów. Okazało się, że spośród uczestników pierwszych warsztatów co najmniej kilka osób odniosłoby większe sukcesy na przykład w sekcji szachowej czy gastro-



Zapisy: na warsztaty do Iwieńca przyjeżdżają Białorusini z miejscowości oddalonych nawet o kilkaset kilometrów

nomicznej, ale na pewno nie muzycznej. Nie było łatwo i podczas gdy wszystkie zmysły podpowiadały: już wystarczy, nic z tego nie będzie, w głowie o. Lecha dawno gotowy był pomysł, jakby tu udoskonalić przyszłoroczną „majsternię”.

Za dużo chętnych

Więść o warsztatach rozszła się błyskawicznie po białoruskich parafiach. W efekcie na trzecią edycję zgłosiło się dwukrotnie więcej chętnych, niż

można było przyjąć w prywatnych mieszkaniach iwienicznian i Domu Polskim. Dzięki listowi do proboszczów z zaproszeniem na „majsternię”, w tym roku przyjechało prawie 150 młodych ludzi z różnych zakątków kraju, w różnym wieku i z różnym doświadczeniem muzycznym. Byli wśród nich świeccy i duchowni, czasami całe schole, np. z Mińska czy Grodna. Język polski mieszał się z białoruskim. Polsko brzmiące nazwiska przypominały o korzeniach, chociaż na pytanie o narodowość, wszyscy od-

powiadali: białoruska. A kiedy Inesa – autorka białoruskich tłumaczeń do polskich tekstów – zaśpiewała o swoim kraju, nie trudno było uwierzyć, że prawdziwej wiary w Boga i ojczyznę nie może zmienić nawet państwowa telewizja z tym samym od lat aktorem w roli głównej.

W Iwieńcu zaczęło się życie

Trudno powiedzieć, kto się więcej nauczył od siebie nawzajem: Polacy czy Białorusini? My, patrząc na ich wielką wiarę, słuchając ich świadectw, przyjmując gościnę i wielką życzliwość mieszkańców miasteczka, pielgrzymując do grobu zamęczonych przez hitlerowców dwóch franciszkanów z Iwieńca, czy oni – słuchając i ucząc się najpiękniejszych pieśni liturgicznych. To, co dzisiaj się dzieje w małym Iwieńcu, niewiele ma wspólnego z sytuacją opisywaną przez media. „Białoruś łamie prawa człowieka”, „Kryzys polsko-białoruski”, „Na linii ognia Polska-Białoruś”. Od niedawna tylko takie tytuły opisujące stosunki polsko-białoruskie dominują w Polsce i za granicą. Ataki prasy białoruskiej są jawne i nie ma podstaw, żeby je usprawiedliwiać. Białoruskie dzienniki nie przebiegają w środkach, ale...

Ja widziałam inną Białoruś

To, że nie jest łatwo tu żyć, nie znaczy, że to niemożliwe. O. Lech wie o tym najlepiej, odkąd zaczął tu pracować. Tylko dzięki odwadze, wsparciu współbraci i pomocy życzliwych ludzi, również Białorusinów, udało się tu dokonać kilku małych cudów, m.in. rozpocząć odbudowę Kościoła. Kolejnym są z pewnością zorganizowane już po raz trzeci warsztaty muzyczne. A miała być tylko perkusja...

Zosia, dyrygentka, miała pełne ręce roboty



Tak wyglądała rozgrzewka przed śpiewaniem



Trakt Kraków–Lublin–Wilno

Śladami królów i kupców

Przyjeżdżający podczas wakacji do Lublina turyści przypomnieli mieszkańcom miasta o miejscach szczególnych, o których na co dzień lublinianie zapominają. Choć wakacje już się kończą, zachęcamy, by jeszcze ciepłe wrześniowe weekendy wykorzystać na rodzinne poznanie miasta i okolic.

Przez Lublin prowadzi kilka szlaków turystycznych. Wśród nich jest trakt Kraków–Lublin–Wilno, szlak znanych lublinian, zabytków architektury, wielokulturowy, pamięci Żydów lubelskich oraz Jagielloński Szlak Unii Lubelskiej. Na łamach „Gościa Niedzielnego” będziemy się starać zachęcić czytelników do poznawania tych szczególnych miejsc.

Z Krakowa do Wilna

Od XIV do XVI wieku do najważniejszych dróg europejskich należał trakt łączący Kraków z Wilnem, którego

ważnym punktem etapowym był Lublin. Niezwykłą rangę zyskał on dzięki unii Polski z Litwą. Począwszy od Władysława Jagiełły do Zygmunta Augusta trakt krakowsko-wileński miał ogromne znaczenie handlowe, polityczne i kulturowe. Podróżowali nim m.in. kupcy, artyści, duchowni, urzędnicy i królowie. Zygmunt August utworzył nawet pomiędzy obiema stolicami stałą linię pocztową. Z chwilą ustanowienia na sejmie w Lublinie w 1569 roku wspólnej Rzeczypospolitej trakt stał się wewnętrzną drogą połączonego państwa. Okres jego prosperity trwał jeszcze do początku XVII wieku, a upadek zapoczątkowało przeniesienie stolicy z Krakowa do Warszawy. Natomiast do dziś pozostały ślady wspaniałej tradycji, która może zainteresować nawet najbardziej wymagających turystów.

Trasy podróży

Uwzględniając zarówno przebieg historycznego traktu, jak i współczesną



KATARZYNA LINK

sieć dróg, zwiedzającą mają do wyboru dwie trasy podróży: uproszczoną oraz całościową. Możliwe

Stare miasto jest stałym punktem wycieczki po Lublinie kowsko-wileńskim. Jednakże we współczesnych jego granicach znajdują się również inne ośrodki osadnicze położone niegdyś na trakcie, które później zostały wchłonięte przez rozbudowujące się miasto. Podróżujący od strony Krakowa do Lublina jeździli przez Zemborzyce i Sulisławice. Do „miasta w murach” wkraczali przez Przedmieście Krakowskie, pozostawiając z boku Żmigród. Niektórzy podróżni kierowali się na Zamek, przy którym zlokalizowane było Podzamcze. Na dalszym odcinku trakt na Litwę przechodził przy Czwartku i przez Przedmieście Lwowskie. Jazda do Wilna przejeżdżali następnie przez Tatary i Hajdów. Wszędzie tam pozostały ślady sprzed lat, do których dziś uważny turysta może dotrzeć bez trudu. Dla ułatwienia jednak zachęcamy do odwiedzenia stron internetowych Urzędu Miasta Lublin, gdzie można znaleźć szczegółowe informacje także o trasach turystycznych i miejscach godnych odwiedzenia.

do wyboru są także opcje tematyczne. Tak też przewodniki proponują opcję standardową, związaną z szeroko rozumianą panoramą kulturową. Polecamy ją przede wszystkim osobom podróżującym na proponowanej trasie po raz pierwszy. Do dyspozycji są też opcje dotyczące poszczególnych dziedzin kultury: osadnictwa, komunikacji, gospodarki, polityki, nauki, sztuki i religii. Z kolei spośród nich wybrane zostały tematy, uwzględniające specjalistyczne zainteresowania: Jagiellonowie, wodociągi, kuchnia, poczta, handel, rzemiosło, rolnictwo, sądownictwo, unie polsko-litewskie, militaria, literatura, muzyka, architektura, malarstwo, rzeźba, złotnictwo itp., dominikanie, franciszkanie, jezuiti.

Ślady sprzed lat

Lublin był ważnym punktem etapowym na trakcie kra-

Trakt Kraków–Lublin–Wilno



INFOGRAFIKA JACEK BEKMAN

Wąwolnica zaprasza

Tyle chcę wam dać

„Powiedźcie ludziom, że tu na nich czekam” – te słowa powiedziała Matka Boża dzieciom w objawieniach fatimskich w 1917 roku. Wiemy jednak, że tych miejsc wybranych ma Matka Boża na ziemi więcej. Jedno z nich znajduje się w dolinie rzeki Bystrej w Wąwolnicy.

To właśnie tutaj w miejscowości Kębło Maryja objawiła się w 1278 roku, ratując całą okolicę od opresji. Odtąd, przez 727 lat, Matka Boża wysłuchuje tutaj ludzkich prośb. Pracujący w sanktuarium kapłani mówią, że cuda zdarzają się niemal każdego dnia.

Kościół w podzięce

Otton Jastrzębczyk po objawieniach zbudował w Kębło kościół pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny i umieścił w nim figurę Matki Bożej, która zasłynęła wielkimi łaskami i cudami. Opiekunami sanktuarium od początku byli benedyktyni, którzy przybyli do pobliskiej Wąwolnicy w 1027 roku.

Przez długi czas benedyktyni mieszkali w zamku, który w 1346 roku zbudował Kazimierz Wielki i do obsługi sanktuarium (1,5 km) dochodzili do kościoła w Kęb-

Kościół w Wąwolnicy



le. Po pożarze miasta i zamku w 1567 roku miasto przeniesiono z wyspy na jeziorze na stały ląd, a wyspę przejęli benedyktyni. Do kaplicy zamkowej dobudowali dużą nawę i dwie kaplice. Nowy kościół pw. św. Wojciecha (pozostawiony tytuł dawnej kaplicy zamkowej) konsekrował sufragan krakowski biskup Oborski w 1628 roku.

W roku 1700 za pozwoleniem Stolicy Apostolskiej w święto Matki Bożej Siewnej 8 września kustosze przenieśli cudowną figurkę Matki Bożej z kościoła w Kębło do kościoła w Wąwolnicy. Jak mówią dokumenty, ludzie otrzymywali tu wielkie łaski. Po kasacie zakonu w 1819 roku benedyktyni odeszli z Wąwolnicy. Władze carskie zabroniły wielkich zgromadzeń i do sanktuarium pielgrzymowało niewiele wiernych.

Figurka jest cudowna

W 1946 roku biskupem lubelskim został ks. Stefan Wyszyński. Wizytując w 1947 roku parafię Wąwolnica, powiedział proboszczowi ks. Ludwikowi Bernattowi: „Niech ksiądz stara się o korony papieskie w Rzymie dla figury Matki Bożej Kębelskiej, bo jest cudowna”. W latach 1922–1926 ks. Wyszyński studiował prawo kanoniczne na KUL i tam zaprzyjaźnił się z ks. Zdzisławem Ochalskim, synem organisty z Wąwolnicy. Często przyjeżdżali do rodziców ks. Ochalskiego do Wąwolnicy i modlili się przed cudowną figurką. Nocując u państwa Ochalskich we wrześniu 1939 roku, ks. Wyszyński został napadnięty przez oficera niemieckiego, który chciał go zastrzelić. Być może cudowne ocalenie sprawiło, że po latach powiedział, jako biskup, że figurka jest cudowna.

Byłam na koronacji

Ks. Bernatt zainspirowany zachętą biskupa rozpoczął sta-

rania w Rzymie. Kiedy zmarł w 1955 roku, sprawą zajął się jego następca ks. prałat Gorałek. Koronacja papieskimi koronami figurki Matki Bożej Kębelskiej odbyła się 10 września 1978 roku w 700-lecie objawień. „W 1978 roku byłam na koronacji słynącej łaskami figury Matki Bożej w Wąwolnicy – opowiadała mieszkanka Gdyni pochodząca z Lublina. – Był wtedy mokry rok. Deszcz padał codziennie. We wrześniu rolnicy mieli jeszcze zboże na polach, bo nie można go było dosuszyć. Staliśmy na dużej łące ogromną rzeszą ludzi. Nasiąknięta wodą łąka pod nogami tylu ludzi zamieniała się w błoto. Na placu panowała atmosfera rozmodlenia. Rozejrzałam się, tysiące ludzi stoi w błocie po kostki i tak się mod-

lą, że nikt się tym błotem nie przejmuję. Pomyślałam sobie – Boże, na taką modlitwę tylu tysięcy ludzi musi się coś w Polsce wydarzyć. W 36 dni potem papieżem został Polak, kardynał Karol Wojtyła”.

Z dnia koronacji w księgach sanktuarium zapisano siedem uzdrowień i jedno nagłe nawrócenie. Od tego czasu, czyli przez kolejne 27 lat, w księdze łask spisano 169 łask i cudów. Kilka miało miejsce tego roku.

Żywe świadectwa sprawiają, że codziennie u stóp Matki Bożej Kębelskiej modli się wielu ludzi. Główne uroczystości rocznicowe koronacji odbywają się w pierwszą niedzielę września i poprzedzającą ją sobotę. Gromadzą co roku od 60 do 80 tysięcy pielgrzymów. **AP**

PROGRAM XXVII ROCZNICY KORONACJI

3 września

- 6.30 – Godzinki o NMP
- 7.00 – Msza św. w kaplicy Matki Bożej
- 12.00 – Msza św. w kaplicy Matki Bożej
- 16.00 – nabożeństwo różańcowe
- 17.30 – koncert pieśni maryjnej
- 18.00 – Msza św. na wzgórzu, celebryje abp senior Bolesław Pylak
- 19.30 – akademia młodzieżowa

– „Agnus Dei” z Wąwolnicy

- 21.00 – Apel Jasnogórski i procesja światła do Kębła
- 22.00 – Msza św. w Kębło, celebryje bp Artur Miziński
- 24.00 – Msza św. pasterska w bazylice

- 1.30 – czuwanie modlitewne

4 września

- 6.30 – Godzinki o NMP w bazylice
- 7.00 – Msza św. w bazylice
- 9.00 – uroczyste wyprowadzenie figury Matki Bożej na plac różańcowy
- 9.30 – Msza św. dla młodzieży, celebryje bp Mieczysław Cisto
- 12.00 – Suma pontyfikalna, celebryje: abp Józef Zyciński, bp Mieczysław Cisto, bp Artur Miziński, homilię głosi bp Stanisław Wielgus z Płocka
- 14.00 – odprowadzenie cudownej figury Matki Bożej do kaplicy
- 16.30 – Różaniec dziękczynny
- 17.00 – Msza św., celebryje ks. infułat Jan Pęziół



Ruch Światło–Życie

Świadectwo nadziei

Piętnaście dni może zmienić życie człowieka. Może zmienić je tak, jakbyśmy chcieli, ale częściej zmienia je w zupełnie nieoczekiwany sposób. Dobrze wiedzą o tym członkowie Ruchu Światło–Życie, którzy ponad dwa tygodnie swoich wakacji zdecydowali się spędzić na wakacyjnych rekolekcjach zwanych oazą.

Dla wielu nie był to czas łatwy. A jednak każdego roku kilka tysięcy osób w całej Polsce decyduje się powtórzyć to doświadczenie spotkania z Bogiem na oazowych rekolekcjach. W diecezji lubelskiej w tym roku w rekolekcjach dla dzieci i młodzieży organizowanych przez Ruch Światło–Życie uczestniczyło ponad 300 osób.

Dwa tygodnie wstawania o świcie, zmagania się czasami z poważnymi trudnościami, trwania na modlitwie, zadawania sobie niewygodnych pytań i bycia z innymi ludźmi. Jedną z uczestniczek diecezjalnej oazy powiedziała, że pierwszego dnia czuła się samotna jak palec. Kolejnego zobaczyła, że takich palców jest więcej, a razem tworzą dłoń. Kolejne dni pokazały jej jeszcze więcej: ta dłoń jest częścią całego ciała. To było odkrycie. Swoimi przeżyciami podczas oaz w archidiecezji lubelskiej dzielili się ich uczestnicy na dniu wspólnoty w Klementowicach.

Radośnie i trudno

MARTA: TO BYŁY MOJE TRZECIE REKOLEKCJE OAZOWE, JEDNAK Z CAŁĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ MOGĘ POWIEDZIEĆ, ŻE TE OSTATNIE PRZYNIOSŁY JUŻ KONKRETNE OWOCE W MOIM ŻYCIU. MOŻE DĄTEGO, ŻE JESTEM STARSZA I ZMIENIAM SIĘ BAR-



MARIUSZ SIEK

dziej świadomie. Te rekolekcje uświadomiły mi, jaka naprawdę jestem i jaka powinnam być i do czego dążyć. Na rekolekcjach pierwszy raz odważyłam się odbyć spowiedź z całego życia. Nie było to dla mnie łatwe, ale jak głosi oazowe hasło tego roku: „dajcie świadectwo nadziei”. Ja też chcę je dawać, bo wielkie rzeczy Pan uczynił w moim życiu.

Ania: To moje pierwsze świadectwo, jakie przyszło mi w życiu powiedzieć. Jestem trochę stremowana, ale chcę się podzielić tym, że po tych rekolekcjach już nie będę „bosa”, nie tak dosłownie, ale w duchowym znaczeniu. Jestem głęboko przekonana, że Pan Bóg da mi wystarczającą dużo sił, by nieść to, co jest dla mnie najtrudniejsze. Nie mogę powiedzieć, że rekolekcje te były łatwe czy zawsze radosne. Czasami było trudno, ale najważniejsze jest to, że dały mi nadzieję, i za to chwala Panu.

Daj Bogu czas

TADEUSZ: TO TAKŻE MOJE TRZECIE REKOLEKCJE, JEDNAK DOPIERO TERAZ DOTARŁO DO MNIĘ, JAK OGROMNĄ WARTOŚĆ MA SŁOWO BOŻE. NA TYCH REKOLEKCJACH SŁYSZEJEMY, ŻE

Oazowy dzień wspólnoty. Świadectwa uczestników rekolekcji są corocznym punktem programu.

nie powinniśmy się dziwić, że nie mamy żadnych mistycznych przeżyć czy doznań, że wiara nie polega na odczuciach, ale na słuchaniu Słowa Bożego i jego realizacji w życiu. To dla

mnie, przyznając, jest odkryciem. Wcześniej namiot spotkania, czyli czas poświęcony właśnie na rekolekcjach na czytanie Słowa Bożego, był dla mnie powierzchowny, nie brałem sobie do serca słów, które czytałem. W tym zaś roku odkrywam, że chciałoby się mieć więcej czasu na słuchanie tego, co Bóg mówi, i postaram się po powrocie z rekolekcji ten czas znaleźć codziennie.

Ola: Mam 18 lat. Na te rekolekcje jechałam z pewnym problemem, który chciałam rozwiązać. Mówiąc prawdę, w codziennej rzeczywistości zagubiłam gdzieś Pana Boga. Miałam wrażenie, że gdzieś mi się schował i chciałam jechać na rekolekcje, żeby go szukać. Okazało się, że jest to dla mnie bardzo trudna sprawa. Nie chciałam się dostosować do rytmu rekolekcji. Kiedy był czas na czytanie Słowa Bożego, wołałam pójść na przykład umyć głowę. Trudno było mi wytrzymać, problemy się rozmnożyły. Jednak Pan Bóg przychodził także w cierpieniu. Zaczęło w końcu do mnie docierać, że kiedy jest trudno, także dużo się uczy i odkrywam najcenniejsze czasem rzeczy.

Odkrywając drobiazgi

MICHAŁ: TEGO ROKU OAZA JEST DLA MNIĘ PIERWSZYM SAMODZIELNYM WYJAZDEM. WCZEŚNIEJ BYWAŁEM Z MOIMI RODZICAMI NA OAZIE RODZIN, ALE TAM DZIECIOM STAWIAŁEM BYŁY MNIJSZE WYMAGANIA. TERAZ JESTEM NA PIERWSZEJ SWOJEJ SAMODZIELNEJ OAZIE, KTÓRA OKAZAŁA SIĘ BARDZO WYMAGAJĄCA. NAUCZYŁA MNIĘ PRZEDĘ WSZYSTKIM SAMODZIELNOŚCI I ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA PEWNE SPRAWY. SĄ TO MOŻE DLA STARSZYCH DROBIAZGI, ALE DLA MNIĘ NA PRZYKŁAD DBAŁOŚĆ O PORZĄDEK BYŁA CZYMŚ NOWYM I, O DZIWNNO PRZYJEMNYM.

MAGDA: MAM 15 LAT. NIE JEST TO MOJA PIERWSZA OAZA, ALE JAK INNI ODKRYWAM NA NIEJ WIELE NOWYCH RZECZY. CHYBA TAK JUŻ JEST ZAWSZE, ŻE KAŻDE REKOLEKCJE SŁUŻĄ ODKRYWANIU NOWYCH SPRAW. JA W TYM ROKU ODKRYŁAM WARTOŚĆ ADORACJI. TEN CZAS M ODIUTY OKAZAŁ SIĘ BŁOGOSŁAWIONY. NAUCZYŁAM SIĘ WYRAŻAĆ SWOJE MYŚLI TAKŻE W MODLITWIE SPONTANICZNEJ. WCZEŚNIEJ BYŁO TO DLA MNIĘ WSTYDIWIE, TERAZ ODKRYWAM, JAK DOBRZE JEST, GDY CAŁA WSPÓLNOTA M ODIU SIĘ RAZEM W GŁOSNO WYPowiedzianej INTENCJI. **AGA**

RUCH ŚWIATŁO–ŻYCIE

jest jednym z ruchów odnowy Kościoła według nauczania Soboru Watykańskiego II. Gromadzi ludzi różnego wieku i powołania: młodzież, dzieci, dorosłych, jak również kapłanów, zakonników, zakonnice, członków instytutów świeckich oraz rodziny w gałęzi rodzinnej, jaką jest Domowy Kościół. Poprzez odpowiednią dla każdej z tych grup formację Ruch Światło–Życie wychowuje dojrzałych chrześcijan i służy odnowie Kościoła przez przekształcanie parafii we wspólnoty wspólnot.

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2, 20-950 Lublin tel./faks (81) 534 61 36

Redagują: ks. Krzysztof Podstawka – dyrektor oddziału, Agnieszka Przytuła, Barbara Pycel